№ 158. Rok X. SOSNOWIEC — Środa 30 lipca 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Cena ogłoszeń na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 2,00 na III-ej stronie—mk. 1.50 na IV-ej stronie — 0.75 f., nadesłane za wiersz garmentowy — mk, 2,50, Drobne ogłoszenia po 20 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk.1.50

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ul. Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Skra“ Sosnowiec.

SKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie m. 42.00 — półrocznie m. 21.00—kwartalnie m. 10.50—miesięcznie m. 3.50 z przesyłką pocztową 3 m. 50 f., miesięcznie. Cena numeru pojedyńczego — 30 fen.

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Oddziały własne w Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza №

Nasze sprawy.

Żydzi a my.

Korespondencja z Waszyngtonu, zamieszczona poniżej, daje nam dokładny obraz walki, którą prowadzili żydzi sjoniści przeciwko nam w Ameryce, by dopiąć zamieszczenia w traktacie pokojowym klauzuli o obronie mniejszości narodowych w Polsce.

I dopięli swego.

Narzucono nam klauzulę, pomimo tego, iż historja całych stuleci pożycia poków z inoplemieńcami i innowiercami wskazuje na niezwykłą tolerancję i gościnność narodu naszego.

Przeszliśmy straszną szkołę życia.

Widzieliśmy dzieci nasze, krwią ociekające za to, że chciały modlić się po polsku.

Widzieliśmy setki i tysiące młodzieży, wyrzuconej ze szkół za mowę i za książkę polską.

Za te prześladowania straszne, za to wynaradawianie nienawidziliśmy katów moskiewskich i pruskich z całego serca. Więc jakże nawet pomyśleć ktokolwiek może, byśmy metody te stosować względem innych mogli?

A jednak narzucono nam klauzulę.

Nie na tym jednak koniec.

Prasa polakożercza żydowska domaga się pozbawienia nas wolności, pozbawienia Polski samodzielności za urojony ucisk i prześladowania żydów.

Tam na drugiej półkuli, żydzi pracują w dalszym ciągu nad pognębiem nas moralnym, a tu zjeżdża do nas misja amerykańska z p. Morgentauem na czele, by zbadać stosunki polsko-żydowskie i zdać sprawozdanie Wilsonowi.

W misji tej niema ani jednego polaka: są jeno żydzi, z których jeden Bernstein, pełniący obowiązki sekretarza misji, jest przesiąknięty nastraszliwszą nienawiścią do wszystkiego, co polskie.

Ciekawa rzecz, coby powiedzieli żydzi, gdyby Wilson wydelegował do Polski samych polaków, nawet nie antysemitów?

My to samo mówimy o misji Morgentau i z góry przewidujemy, jaki wynik tej misji będzie.

Jeśli żydom całego świata nie wystarcza świadectwo tych przedstawicieli Ameryki, Anglji i Francji, którzy już byli u nas i swe zdanie o stosunkach polsko-żydowskich światu ogłosili, to stąd wnioskować nie trudno, że chodzi o to, by nas uznać za barbarzyńców, za ludzi, którzy istotnie na wolność nie zasługują.

Jeśliby opinja komisji Morgentaua wypadła nie tak, jak ją urabia prasa żydowska świata całego, — co jest zresztą rzeczą nieprawdopodobną wobec jej składu, to możemy być pewni, że kampanja przeciw-polska prowadzona będzie w dalszym ciągu z większą niż dotąd zaciekłością.

A skutek?

Czy żydzi myślą, że klauzula choćby nawet dała im dwa razy więcej praw, zapewni im szacunek i sympatję polaków?

Czy żydzi mniemają, że za policzek, jakiby nam wymierzono ewentualnie w Ameryce na skutek ich zabiegów, płacić im będziemy wdzięcznością?

Zdaje się, że tak naiwnych wśród nich niema.

Cała więc ta kampanja do celu nie doprowadzi, a cały legjon Morgentauów nie zdoła posiać śród nas zgody, jeśli jej sami nie posiejemy, a przedewszystkim, jeśli gruntu dla tej zgody nie przygotujemy. Jedynym zaś środkiem ku temu byłoby zrzeczenie się publiczne przez żydów tych praw, które im nadaje klauzula o mniejszościach i zażądanie odwołania komisji Morgentaua.

Toby był pierwszy krok do zgody.

A jeśli Wilson interesował się będzie nadal stosunkami w Polsce, to niech przyśle misję, złożoną choćby z... murzynów, ale nigdy z ludzi, których krew i rasa zawsze głośniej przemówi, niż fakty,

(r.)

Nieudała agitacja sjonistów przeciw Polsce.

Raporty ministra Gibsona oczyszczają Polskę z wszelkich zarzutów, a wykazują fałsze żydowskie.

Amerykanie już wierzą, że Polska była niewinnie posądzona o zbrodnie, których nie popełniła.

(Korespondencja własna „Iskry").

Waszyngton, D. C. 30 lipca.

Wybitni żydzi w New Yorku uplanowali kampanję przeciw Polsce, która miała być ogólnokrajowa w swym zakresie. Porozumieli się z przywódcami żydowskimi we wszystkich większych miastach, z dziennikarzami żydowskimi w tym kraju i zagranicą, i gdy nadszedł „psychologiczny moment", jakby za naciśnięciem guzika elektrycznego rozpoczęła się po całym kraju nagonka żydowsko-sjonistyczna na polaków.

Odrazu zaczęły się pojawiać w prasie amerykańskiej „telegramy" z Kopenhagi, Paryża, Sztokholmu i innych wielkich miast europejskich o okropnych pogromach w Polsce i w innych krajach". Jednocześnie urządzane były w wielkich miastach amerykańskich wielkie pochody protestacyjne, w których podobno maszerowali nawet żołnierze amerykańscy, którzy „za swój trud" mieli otrzymać pewne wynagrodzenia pieniężne. Odbyły się zebrania protestacyjne, na które z wyrafinowaniem zaproszono pewnych wybitnych amerykan, nie mających pojęcia o stosunkach w Polsce, aby wygłosili mowy przeciw polakom, a nawet udało im się namówić byłego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, p. Charlesa Hughesa, aby stanął na mównicy i zdenuncjował polaków.

Spisek żydowski.

Wreszcie, gdy agitacja doszła do kryzysu, gdy już nie było o czym więcej mówić i pisać, gdy już Polskę do czysta zbezczeszczono i zelżono, wtedy — aby nie dać polakom sposobności przeprowadzić skutecznej kontragitacji — żydzi wnieśli rezolucje potępiające w Kongresie i napierali, aby je bez obrad przyjąć i przesłać prezydentowi Wilsonowi.

Ale — przeliczyli się! Nie wiedzieli, że przez cały przeciąg ich podstępnej agitacji, w Washingtonie był polak kongresman (członek kongresu) z Milwaukee, który śledzi ich wszystkie ruchy, który zbierał materjał dowodowy i przygotowywał się na te chwilę, gdy żydzi mieli przenieść swą działalność do Kongresu.

I gdy wreszcie przed komitetem spraw zagranicznych stanęli wybitni żydzi z New Yorku i z innych miast, by przemawiać za przyjęciem rezolucji, potępiających Polskę za rzekome „pogromy", przybył także kongresman Jan C. Kleczka z pakami dokumentów, wycinków z gazet, artykułów i t. d. i czekał cierpliwie, aż przyjdzie na niego kolej do zabrania głosu.

Żydzi przez kilka godzin argumentowali, że kongres powinien uchwalić rezolucje, potępiające Polske; przedłożyli rozmaite wycinki z gazet, by udowodnić, że w Polsce działy się wielkie nadużycia i „pogromy" na tle religijno rasowym.

Obrona polaków.

Członkowie komitetu słuchali z zaciekawieniem tych wywodów i już mieli przyjąć rezolucję, w ostrych słowach potępiającą Polskę za barbarzyńskie traktowanie żydów", gdy wtym zabrał głos kongresman Jan C. Kleczka.

W długiej, przeszło godzinę trwającej mowie, p. Kleczka omówił szczegółowo sprawę rzekomych „pogromów" w Polsce; napiętnował zarzuty, stawiane przez żydów jako wierutne kłamstwa i fałsze, a agitację antipolską nazwał propagandą bolszewicko-niemiecką. Wykazał, że niema żadnych dowodów ze źródeł wiarogodnych, jakoby w Polsce istotnie były jakiekolwiek „pogromy", popierając swe wywody wycinkami z gazet, dokumentami i komunikatami od ministra Gibsona. Zdemaskował p. Charlesa Hughesa, byłego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, i stwierdził listem który dostał się w jego ręce od p. Hughesa, że twierdzenie jego jakoby on miał niezbite dowody o „pogromach" w Polsce, było niezgodne z prawdą, gdyż p. Hughes w liście sam się przyznaje, że dokładnie nie wie, czy pogłoski o „pogromach" są prawdziwe lub nie. Pan Kleczka kazał zaciągnąć do protokułu wiele ciekawych artykułów i telegramów prasowych, które zupełnie w innym świetle przedstawiają sprawę stosunków żydowskich w Polsce, które Polskę oczyszczają z wszelkich zarzutów, jakie żydzi przeciw niej skierowali.

Sprawa bierze inny obrót.

Po mowie p. Kleczki sprawa rezolucji o „pogromach" wzięła inny obrót — na korzyść polaków. Komitet spraw zagranicznych, a szczególnie przewodniczący tegoż, p. Stefan Porter, odłożył rezolucję żydowskie na bok i postanowił wejrzeć głębiej w tą sprawę. Zgodnie z poleceniem p. Kleczki, komitet obrał stanowisko, że nie wypada potępić Polski lub jakiegokolwiek innego kraju za jakieś nieudowodnione zbrodnie, należy jednak dowiedzieć się całej prawdy ze źródeł wiarogodnych, a potym dopiero wydać sąd.

Doszło do tego, że przewodniczący Porter zarządził publiczne obrady na wtorek, 10 czerwca. W dniu oznaczonym zeszli się żydowscy dziennikarze, przewódcy sjonistyczni, i inni interesowani — a także przybyli naoczni świadkowie stosunków w Polsce, wybitni polacy, którzy przynieśli ze sobą pełne kufry dokumentów, zaprzysiężonych zeznań, artykułów i t. d.

Lecz krótko przed rozpoczęciem się przesłuchów przybył p. William Phillips, asystent sekretarza Stanu, który na tajnej sesji komitetu odczytał kablegramy od ministra Gibsona, kompletnie i ryczałtowo zbijające zarzuty, szerzone przez żydów.

Sprawa więc wzięła jeszcze pomyślniejszy dla polaków obrót, gdyż komitet, usłyszawszy raporty ministra Gibsona, był przekonany, że w zarzutach żydowskich niema ani źdźbła prawdy, w najlepszym razie są one ogromnie przesadzone.

Wobec tego przewodniczący Porter zwołał wszystkich świadków do izby komitetowej, i powiedział im otwarcie, że komitet nie wierzy w prawdziwość zarzutów, stawianych Polsce, dowiedział się bowiem od osób urzędowych, po której stronie leży prawda. Zaznaczył, że propaganda musi ustać — mając niewątpliwie na myśli żydów — gdyż dotychczas rozgłaszane pogłoski okazały się kłamstwami.

Takie oświadczenie ze strony Portera naturalnie ucieszyło polaków, a zmartwiło żydów. Innymi słowy — prawda i sprawiedliwość odniosły tryumf; podstępna obłuda i podłe denuncjacje skończyły się na niczym.

Gazety odwołują.

Teraz gazety i czasopisma zaczynają grać na inną nutę: odwołują kłamstwa żydowskie i przepraszają polaków za wyrządzoną im krzywdę; widzą, że postąpiły niewłaściwie gdy bezmyślnie zamieściły historję o „pogromach" i podały je jako prawdziwe; czują się skompromitowane, że w swej łatwowierności wzięły się na kawał żydowskich agitatorów.

Ci, którzy najgłośniej krzyczeli na polaków, którzy rzucali słowa potępienia na powstającą Polskę, teraz siedzą w kącie albo robią rozmaite wykręty. Sytuacja wyklarowała się do tego stopnia, że dzisiaj już amerykanie wcale nie wierzą kłamstwom żydowskim.

Litwini zaczynają.

W ostatnich czasach litwini zaczęli także rozgłaszać jakieś pogłoski o „pogromach" żydów na Litwie. Ale amerykanie tym razem nie dadzą się oszukać.

Otóż co pisze na ten temat pułkownik George Harvey, jeden z najwybitniejszych dziennikarzy amerykańskich, w swym piśmie „Harvey's Weekly":

„Jacyś nieznani świadkowie powiedzieli doktorowi Rachmilevitzowi, który powiedział litewskiemu premjerowi, który znowu powiedział litewskiej delegacji w Paryżu, że polacy okradali i masakrowali żydów w Wilnie.

„Pan Hugh Gibson, minister amerykański w Polsce, na podstawie osobistych dochodzeń i na podstawie zeznań pułkownika Godsona, z amerykańskiego poselstwa w Bernie i jego asystenta, porucznika Dewalda, oraz dziennikarza amerykańskiego, reprezentantów administracji ratunkowej, sztabowego oficera amerykańskiego przydzielonego do misji ratunkowej na Litwie, reprezentanta żydowskiej komisji żywnościowej w Wilnie i na podstawie depesz w gazetach żydowskich w Warszawie, powiada, że nie było żadnych „pogromów" żydów w Wilnie.

„Mamy nadzieję, że nikt nas nie posądzi o szowinizm, jeżeli w kwestjach spornych jesteśmy bardziej skłonni do uwierzenia zeznaniom amerykanów, niż zeznaniom obcokrajowców".

Powyższy wyciąg z „Harvey's Weekly" najlepiej bodaj wyraża opinję ogółu amerykańskiego w sprawie rzekomych „pogromów".

Żydzi mówią, że były pogromy; amerykanie po przeprowadzeniu śledztwa mówią, że pogromów nie było; więc w takim razie należy wierzyć amerykanom, a nie żydom.

* *
*

Obecnie komisja śledcza złożona z ministra Gibsona, pułkownika Bailea i doktora Bogena (żyda), prowadzi gruntowne śledztwo w miejscowościach, w których miały się wydarzyć nadużycia przeciw żydom. Raport tej komisji będzie niebawem ogłoszony. Polacy nie potrzebują się obawiać tego raportu, gdyż z dotychczasowych rewelacji należy się spodziewać, że relacja komisji śledczej będzie kompletnym oczyszczeniem Polski z zarzutów, jakie jej żydzi stawiali.

Departament stanu odniósł się w tych dniach do przywódców polskich i żydowskich, by raczyli wystosować osobne odezwy do polaków i żydów w Polsce. Odezwy te mają mieć charakter pojednawczy. Chodzi o to, aby kwestję żydowsko-polską załagodzić, by niedopuścić do żadnych rozruchów wskutek fałszów, szerzonych o polakach przez żydów amerykańskich.

Jan G. Grunwald.

Z sejmu.

W komisjach.

Wczoraj obradowały wspólnie komisje rolna i aprowizacyjna nad odesłanym przez sejm z powrotem projektem ustawy w przedmiocie planu gospodarki zbożowej na rok 1919/20.

W pierwszej rozprawie szczegółowej, na wniosek posła Staszyńskiego wprowadzono nowy artykuł (90-ty), normujący obowiązek właścicieli 10—30 morgów dostarczenia nie więcej niż 25 kg. zboża, właścicieli 30—100 morgów nie więcej niż 75 kg., posiadaczy więcej niż 100 morgów — 150 kg. zboża. Termin dostawy oznaczy ministerjum aprowizacji w porozumieniu z radą aprowizacyjną. Projekt ustawy rozpatrzy sejm jeszcze przed ferjami.

Komisja skarbowo-budżetowa, pod przewodnictwem pos. Arciszewskiego, unormowała ostatecznie skalę dodatków drożyźnianych dla urzędników państwowych, opartą na liczbie członków rodziny.

Skala porusza się w następujących granicach:

Dla rangi	XI i X	od 120	do 200	mk
„	IX i VIII	„ 220	„ 300	„
„	VII i VI	„ 280	„ 360	„
„	V i IV	„ 320	„ 400	„
„	III i II	„ 400	„ 600	„

Na wniosek pos. dr. Kotuli przyznano profesorom zakładów teologicznych dodatek drożyźniany według VI rangi.

Nauczyciele szkół powszechnych otrzymają dodatek tej kategorji płac, z którą zrównano ich wynagrodzenie. Wszyscy inni pracownicy otrzymają dodatek od 120 do 200 mk., stosownie do liczby członków rodziny.

Ustawa obowiązywać ma od d. 1 lipca.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w środę 30 b. m. Abdona.
Jutro w czwartek 31 b. m. Ignacego.

Wschód słońca g. 4 m. 17.
Zachód „ g. 8 m. 58.

Z Sosnowca.

Kto ma prawo wzywać redaktorów? Za czasów rosyjskich istniał przepis, iż redaktorów miał prawo wzywać w sprawach, dotyczących treści pisma, sędzia śledczy, prokurator lub sąd, a z władz administracyjnych gubernator i wyżsi od niego urzędnicy. Inni panowie, jeśli mieli interesy do redaktorów, to zwykle przysyłali do redakcji swych urzędników i ci sprawy załatwiali lub przeprowadzali śledztwo, o ile chodziło o kary administracyjne.

Przepisy te pozostały dotychczas niezmienione i dla tego też zdziwieni jesteśmy ciągłym nasyłaniem wezwań do stawienia się to do wydziału wywiadowczego, to do wydziału śledczego, przyczym tym panom spieszy się zwykle nadzwyczajnie: każdy wzywa natychmiast.

Oczywiście, dopóki nie zostanie wydany w tym względzie przepis nowy, musimy się trzymać przepisu starego z czasów moskiewskich i będziemy czekać w redakcji, tymbardziej, że, doprawdy, czas nam na wizyty takie nie pozwala.

Otwarcie granicy. Wczoraj otwarta została granica dla ruchu towarowego. Ruch osobowy jest jeszcze chwilowo wstrzymany.

Wraz z otwarciem granicy należy się spodziewać niezwykłego spadku cen na herbatę, kawę, pieprz (w Katowicach 6 mk. funt), kakao (15 mk. funt) it.p.

Cena herbaty. Po ukazaniu się w naszym piśmie ogłoszenia urzędu walki z lichwą, iż ma do sprzedania herbatę po 36 mk. za funt, handlujący natychmiast zniżyli cenę do 26 marek za funt. Radzimy jednak konsumentom herbaty jeszcze nie kupować, gdyż w Katowicach funt pruski kosztuje 10 marek, u nas zaś cena nie może być wyższą od 12 marek za funt 400-gramowy.

Listy z obczyzny. Są w redakcji 2 listy z Paryża do p. Janiny Nowakowskiej, zamieszkałej dawniej przy ulicy Kościelnej № 11 i list z Ameryki, z Kanady od Antoniny Kidawskiej, która poszukuje swej

matki, zaadresowany do p. Stanisławy Kozłowskiej, ul. Kołłątaja, dom W-go Stareckiego.

Konfiskata nici. Policja mysłowicka skonfiskowała za 60 tys. mk. nici, które przemytnicy ukryli w synagodze tamtejszej.

Aresztowanie komisarza bolszewickiego. W restauracji „Warszawianka" w Warszawie jeden z gości poznał siedzącego w loży komisarza bolszewickiego z Jałty Marjana Bębnowskiego. Zawezwana telefonicznie żandarmerja aresztowała Bębnowskiego.

Zjazd Zjednoczenia narodowego, który się odbył w teatrze letnim w d. 27 b. m., t. j. w niedzielę o godz. 3 po południu wykazał dowodnie, jak wielką popularność zdobyła sobie ta młoda instytucja kulturalna w ciągu kilku miesięcy istnienia.

Teatr letni był przepełniony; przybyli członkowie kół z całego Zagłębia.

Poseł Głąbiński nie przybył, wstrzymały go bowiem ważne prace w komisji sejmowej; przyjechali natomiast pos. Zamorski i prof. Ciemniewski.

Zjazd uchwalił rezolucję w sprawie ukrócenia lichwy, paskarstwa, udzielenia pracy robotnikom, zaniesienia zapomóg dla bezrobotnych, wreszcie zajął gorące stanowisko w obronie naszych kresów.

Wiecujący wyrazili gorące życzenie, aby do Sosnowca przybyli na konferencję posłowie Korfanty i Głąbiński.

Przewodniczył zjazdowi prof. Knothe.

Wieczór artystyczny niedzielny w teatrze zimowym z udziałem Szmelcówny, Horbowskiej i Ursteina różnił się tym od różnych czarnych i białych kotów i tym podobnych miraży, iż, nie mając frapującego tytułu był istotnie artystycznym.

Humor Ursteina (Pikusia) był humorem w całym słowa tego znaczeniu: nieco pikanterji, pieprzu niewiele, soli attyckiej w sam raz, a wesołości i śmiechu aż do zbytku. Gdyby jakaś nowa Ćwierczakiewiczowa chciała wydać 365 przepisów na anegdoty, piosenki, dowcipy i t. d., to niezawodnie nie wymyśliłaby lepszej „proporcji" na robienie prawdziwego humoru.

P. Szmelcówna tańczyła wprost bajecznie: nogi jej to śmiały się, to melancholijnie wygięte rwały się w błękity, to zadumane zawisały w powietrzu, nęcąc wzrok tych, co wyżej patrzeć nie umieją lub nie chcą.

A przecież było co podziwiać aż do pięknych rysów twarzy włącznie na której malowały się wszystkie uczucia, szarpiące parę nożąt.

W śpiewie p. Horkowskiej czuć kulturę, co przy głosie dźwięcznym i prześlicznej dykcji daje nam w sumie niezwykle przyjemne wrażenie piękna.

Publiczność była doborowa, nawet galerja, zwykle hałaśliwa, tym razem zasłużyła na ogólne uznanie.

Czy to możliwe? Pod takim tytułem zamieściliśmy notatkę w ubiegłym tygodniu o skardze, którą wniósł niejaki Laudon do prokuratora sądu okręgowego w Sosnowcu. W uzupełnieniu notatki tej dowiadujemy się, że rzeźnik p. Sztrubel i dwaj inni rzeźnicy z Będzina za sprzedaż mięsa do Sosnowca i do Grodźca, skąd następnie mięso to idzie za kordon, skazani zostali przez urząd walki z lichwą: pierwszy na 4 tysiące, a dwaj inni na 2 tys. mk. kary.

Co do pobicia L., to rzecz się przedstawia w nieco innym świetle.

Ów Izrael Laudon wiózł około godz. 10 i pół wieczorem mięso z Będzina do Sosnowca, gdy go spotkał p. Brzozowski, naczelnik urzędu walki z lichwą, i kazał mu się zatrzymać.

L. nie posłuchał rozkazu i podciąwszy konie, zaczął uciekać. Pogoń za nim, a nawet strzały z karabinów dwuch policjantów nie powstrzymały L. od ucieczki. Pan B. zawrócił do Będzina i wziąwszy dorożkę oraz 2 policjantów, wyruszył na Pogoń, gdzie około godz. 1 i pół w nocy wykrył wreszcie schronisko uciekiniera.

Furgon już był wyładowany i Laudon nie chciał powiedzieć, gdzie jest mięso.

Na krzyk i zgiełk zbiegli się przemytnicy i przyjęli tak groźną postawę, iż jeden z policjantów uznał za stosowne ulotnić się. Wtedy p. Brzozowski, tupnął w kark pana Laudona, który wskazał natychmiast od kogo, dla kogo i ile wiózł mięsa.

Za takie zachowanie się Laudon skazany został na 14 dni bezwzględnego aresztu, lecz na skutek skargi do prokuratora został przez tegoż zwolniony.

Sprawa oparła się o władze centralne w Warszawie, które ostatecznie rozstrzygną, kto w tym razie ma rację.

Ludność Będzina wyraziła za pośrednictwem magistratu uznanie p. Brzozowskiemu za okazywaną energię w walce z lichwą i przemytnictwem.

Sprawozdanie z posiedzenia sejmiku pow. będzińskiego z powodu braku miejsca odkładamy do numeru następnego.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze".)

Samul Judka Rozenes składa na czerwony krzyż naszej armji mk. pięć.

Ujęcie groźnego bandyty.

Zawiercie, 26 lipca.

Na czele organizacji bandyckiej, teroryzującej od kilku miesięcy powiaty: pińczowski, jędrzejowski i miechowski, stanął niejaki Stanisław Strzępioł. Zreorganizowawszy bandę i uzupełniwszy ją nowymi adeptami bandytyzmu, Strzępioł rozpoczął swą „działalność" i w krótkim czasie, bo od pierwszego maja do chwili ostatniej, dokonał 15 napadów, z których 2 połączone były z morderstwem.

Ta orgja bandytyzmu zwróciła wreszcie uwagę władz centralnych, z polecenia których zarządzono wysłanie do zagrożonych powiatów ekspedycji karnej. Na czele tak zw. pogotowia straży bezpieczeństwa stanął nadkomisarz, p. Hanula, którego główna kwatera znajduje się w Lubczy. Stamtąd wysyłane są w różnych kierunkach oddziały policji, których zadaniem jest tropienie bandytów, przyczym głównie chodziło o ujęcie Strzępioła.

Przed dwoma tygodniami wywiadowcy kieleckiej policji powiatowej, p. J. Markiewiczowi, udało się dowiedzieć, że u jednego z włościan, we wsi niedaleko Lubczy znajduje się skład rzeczy, pochodzących z rabunku i że rzeczy te ma ów włościanin odwieźć do Zawiercia, gdzie Strzępioł od pewnego czasu się ukrywa. P. Markiewicz dokonał aresztowania włościanina i, zebrawszy niezbędne dane, a głównie adres Strzępioła w Zawierciu, udał się tam razem z dwoma wywiadowcami.

Przybywszy pod wskazany adres, pan Markiewicz wszedł do mieszkania, w którym miał się ukrywać Strzępioł, i przedstawiwszy się, że jest wysłannikiem owego włościanina, zapytał znajdującej się w mieszkaniu kobiety, kiedy można zastać Strzępioła, dla którego przywiózł rzeczy. Kobieta odpowiedziała, że Strzępioła można zastać w każdej chwili, o czym zresztą mógł się przekonać sam p. Markiewicz, zauważył bowiem Strzępioła w sąsiednim pokoju.

Zorjentowawszy się szybko w sytuacji p. Markiewicz postanowił natychmiast działać. Wezwał oczekujących na ulicy swych towarzyszy, wpadł z nimi do pokoju, gdzie był Strzępioł i, zanim ten pomyślał o obronie, obezwładnił go. Zakutego w kajdany Strzępioła odwieziono do Lubczy, gdzie prowadzi się śledztwo, celem wykrycia licznych jego wspólników.

Z kraju.

Rubaszny napis. Na drzwiach miejscowej kancelarji posterunku żandarmerji w Lipnie, — pisze „Kur. Płocki" — wisi bardzo ciekawy oficjalny napis, pouczający, iż nie należy zabierać niepotrzebnie czasu ludziom, zajętym pracą. Jest nawet dokładny adres, dokąd ma się udać osobnik, który by ośmielił się na coś podobnego. A jednak, widać autor miał sporo wolnego czasu, gdyż napis ten ułożył w formie wierszowanej. Przytaczam go w całości, a mianowicie:

Zajętemu pracą,
Jeśliś człowiek szczery,
Nie zabieraj czasu,
Lecz idź do cholery!

Szkoda tylko, że niema podpisu autora tego utworu literackiego, upiększającego wejście do tak poważnej instytucji państwowej polskiej.

Także rekomendacja. Kaliski oddział urzędu walki z lichwą i spekulacją ogłosił, iż poszukuje pracowników, którzyby się mogli powołać na opinję którejkolwiek z osób urzędowych. Zgłoszeń było bardzo wiele; między innymi zaofiarował urzędowi walki z lichwą swoje usługi pewien żyd, który powołał się na rekomendację naczelnika kaliskiego więzienia. Gdy zwrócono się do tegoż z prośbą o wydanie opinji o petencie, naczelnik więzienia odpowiedział, że wie o owym jegomościu to tylko, iż... ukończył właśnie odsiadywanie kary 6 miesięcznego więzienia.

Aresztowanie kata. W Częstochowie, jak donosi „Kur. Częstoch.", aresztowano w tych dniach b. żandarma carskiego J. Pezolkę. Aresztowany podczas badania przez władze wojskowe przyznał się do okrucieństw, które stosował względem polaków, podejrzanych o udział w akcji przeciw panowaniu caratu.

Między innymi siepacz carski zeznał, że i on stosował w praktyce swej specjalną maszynkę, którą nakładał na palce więźniów politycznych i wyrywając aresztowanym powoli paznogcie wydobywał od męczonych zeznania!

Oto są smutne echa czasów, o których nareszcie możemy już pisać i piszemy, jako o okropnych latach niewoli.

Echa morderstwa Targowskiego.

Kielce, 28 lipca.

(Tel. wł. „Iskry".)

Dziś w wydziale karnym sądu okręgowego rozpoczęto sądzenie sprawy Izraela i Fajwla braci Polskich, oskarżonych o dokonanie ohydnego morderstwa na osobie ś. p. Targowskiego, dozorcy garażu samochodowego w Miechowie.

Oskarża podprokurator Cybulski, bronią Polskich adwokaci Zdziennicki z Lublina i Nan Pryłuski z Warszawy.

Nietykalny agitator.

Związek Ziemian wystosował do pp. marszałka sejmu, prezesa ministrów, ministra sprawiedliwości i ministra spraw wewnetrznych odezwę takiej treści:

„W chwili, gdy ojczyzna nasza toczy ciężkie walki na wszystkich prawie granicach, odpierając krwawymi ofiarami natarcia wrogów, gdy państwo w znojnym wysiłku najlepszych synów swoich, łamie się z niesłychanymi trudnościami dla utrwalenia bytu i wolności, gdy życiem kraju wstrząsają najniebezpieczniejsze prądy, jest zbrodnią i nikczemnością przykładać żagiew do więzów gmachu społecznego, podniecać do samowoli i gwałtów, rzucać w ciemne i łatwowierne masy hasła walki bratobójczej.

Takiego czynu dopuścić się miał — według otrzymanych relacji poseł do sejmu Jan Duro, który w maju r. b. na zebraniu gminnym w Jaszczewie, w powiecie lubelskim, wyraźnie powiedział: „Jakby właściciele majątków parcelowali ziemię zamiejscowym kolonistom, to pałkami do krwi — nie dać tego przeprowadzić". Świadkami przemowy nietykalnego p. posła byli pp.: Feliks Śliwiński, kasjer z majątku Łysołaje, Zygmunt Mnich, buchalter, Czesław Szczepiński, prezydent m. Lublina, Osiecki, lustrator gmin przy sejmiku lubelskim i Kasprzak z Jaszczowa, dawny wójt tejże gminy.

Posiew, rzucony przez posła Jana Dura, zaczyna już wydawać krwawe plony, o które mu chodziło. Służba folwarczna z Łysołaj i Czerwonego (w gminie Jaszczów) oraz włościanie małorolni z Łysołaj wypędzili kijami geometrę i kolonistów, przybyłych dla podziału parceli na folwarku Cyganka z dóbr łysołajskich; w dobrach Gardzienice pod Piaskami w pow. krasnostawskim fornal pobili do krwi i poranili geometrę i nabywców parceli; takie same starcia zaszły w Wilczopolu, gm. Zembrzyce, powiatu lubelskiego, w Jadwisinie tegoż powiatu; w majątku Łęczna, pow. lubartowskiego; w majątku Kmiczyn i Mikulin powiatu tomaszowskiego; zanosi się na to i w innych miejscowościach na południowschodzie b. gub. lubelskiej".

Telegramy.

Komunikaty polskie.

Wojska polskie zajęły Augustów na Suwalszczyźnie.

Warszawa, 28 lipca.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dnia 27 lipca.

Front litewsko-białoruski.

Ataki nieprzyjaciela na przeprawę przez rzekę Rybczankę koło wsi Słoboda i na naszą linję Kurzeniec Kasuta odparto. Wzięto przytym kilkuset jeńców. Na południe od drogi kolejowej Krasno-Mińsk usadowiły się nasze oddziały na linji Szperosna-Słobódki Dadki-Raków-Dubrowa. Do opuszczonego przez niemców Augustowa wkroczyły wczoraj nasze wojska.

Front poleski.

Ponowne ataki bolszewickie na Turów odparto.

Front galicyjsko-wołyński.

Sytuacja bez zmiany.

Warszawa, 29 lipca.

Komunikat sztabu generalnego z d. 28 b. m.

Front litewsko białoruski.

W odcinku Wilejki odparto dwukrotny atak bolszewicki. Wzięto 100 jeńców i karabiny maszynowe. Na odcinku Rybczanki ożywiona działalność wywiadowcza.

W rejonie na wschód od Nowogródka posunęły się nasze oddziały do linji Jaremnice Wielkie —Szochowicę, opierając się o rzekę Uszę. Ataki bolszewickie na Sieniawkę odparto.

Na odcinku Baranowicz bolszewicy otrzymują w dalszym ciągu posiłki.

Front poleski.

W rejonie Turowa walki trwają dalej.

Front galicyjsko wołyński.

Na linji Radziwiłów Brody silna działalność artylerji bolszewickiej.

Niemcy a my.

Wojska ententy zajmują G. Śląsk.

Wiedeń, 29 lipca.

(P. A. T.)

B. K. donosi z Paryża:

Konferencja pokojowa postanowiła w d. 27 b.m. wysłać armję ententy na G. Śląsk celem utrzymania porządku i niedopuszczenia do walki między polakami a niemcami.

Ententa przywołuje Niemcy do porządku.

Wiedeń, 29 lipca.

(P.A.T.)

Iskrowo donoszą z Paryża:

Rada ententy wezwała rząd niemiecki, by zaniechał aktów

nieprzyjaznych względem ludności polskiej na G. Śląsku.

Nota koalicji w sprawie rokowań polsko-niemieckich.

Wiedeń, 28 lipca. (P. A. T.)

Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Paryża na podstawie Ag. Hav. pod datą 26 lipca: Rada najwyższa ustaliła tekst noty z odpowiedzią na pismo Niemiec domagające się wdrożenia rokowań między zastępcami Niemiec i Polski co do obszarów, które w myśl traktatu mają być odstąpione Polsce. Dalej zajmowała się Rada sprawą nominacji komisarzy państw sojuszniczych dla Prus wschodnich.

Uwolnienie internowanych niemców.

Berlin, 28 lipca. (Tel. wł. „Iskry")

„Vorwärts" donosi, iż od czasu podpisania pokoju władze poznańskie zwolniły 1,700 internowanych niemców, w tym 37 kobiet. Pozostało jeszcze 7 kobiet, z których 6 czeka na męźów, a 1 znajduje się w szpitalu.

Ucieczka niemców.

Wrocław, 28 lipca.

Z Leszna donoszą do „Volkswacht", iż niemcy tamtejsi uciekają masowo w głąb Niemiec, sprzedając domy i interesy za bezcen. Nawet nadburmistrz Leszna wyjechał z miasta. Prasa wzywa niemców do pozostania na placówkach, ale wezwania te nie odnoszą skutku.

Wieści z Warszawy.

Poseł belgijski w Warszawie.

Warszawa, 28 lipca. (P.A.T.)

Poseł belgijski złożył dziś listy uwierzytelniające naczelnikowi państwa.

Socjaliści nie wezmą udziału w nowym gabinecie.

Warszawa, 27 lipca.

Ze sfer sejmowych donoszą, że Związek posłów socjalistycznych nie ubiega się o teksi dla swoich członków z okazji rekonstrukcji gabinetu, tylko udaremnia zabiegi innych stronnictw, aby na czele rządu nie stanęli ludzie dla partji socjalistycznej niesympatyczni, oraz nieżyczliwi.

Dokoła zmiany gabinetu.

Warszawa, 28 lipca. (P.A.T)

Przybyły do Warszawy na zaproszenie prezesa ministrów dr. Leon Biliński odbył dziś z Paderewskim konferencję, w południe zaś został zaproszony przez naczelnika państwa na śniadanie.

Likwidacja wojny światowej.

Niemcy muszą dostarczyć entencie ogromne ilości węgla.

Wrocław, 28 lipca. (Tel. wł. „Iskry").

Do „Berl. Ztg." donoszą z Wejmaru, że obrady, prowadzone w Paryżu z delegacją niemiecką co do warunków gospodarczych traktatu pokojowego, napotykają ogromne trudności.

Ententa zażądała dostawy takiej ogromnej ilości węgla, że przewodniczący delegacji niemieckiej odparł, iż wykonanie tego żądania nie da się nawet pomyśleć.

Gdy ze strony francuskiej odpowiedziano, że żądanie to musi być spełnione bezwarunkowo, przewodniczący odparł, iż w takim razie Niemcom grozi wybuch bolszewizmu.

Na to zastępca ententy zauważył ironicznie, że środki obrony Niemiec przed bolszewizmem znajdą się i że wszystkie warunki, a więc i warunek dostawy węgla musi być spełniony bezwzględnie.

Wejmar, 29 lipca. (Tel. wł. „Iskry".)

Według nadeszłych z Paryża wiadomości, ententa zażądała od Niemiec dostarczenia w ciągu 10 miesięcy 17 miljonów tonn węgla, co czyni 1,7 miljonów tonn miesięcznie.

Ucieczka kapitalistów niemieckich.

Bazylea, 29 lipca. (Tel. wł. „Iskry".)

„Matin" donosi, iż rządy ententy postanowiły przymusowo sprowadzać do Niemiec tych kapitalistów, którzy uciekają z gotówką, by nie zapłacić przy padającego od nich podatku odkupiłalu.

Traktat nie będzie zmieniony.

Amsterdam, 28 lipca. (Tel. wł. „Iskry")

Korespondent nowojorski „Daily News" donosi, że żadnych zmian traktatu pokojowego oczekiwać nie należy. Widocznie Wilson wywarł na senat wrażenie, przedstawiając powagę sytuacji.

Ratyfikacja traktatu we Włoszech.

Haga, 28 lipca.

Z Rzymu donoszą, iż ratyfikacja traktatu z Niemcami nastąpi w ciągu tygodnia.

Wilson i Liga narodów.

Bazylea, 27 lipca. (Tel. wł. „Iskry")

Do „Times" donoszą z Paryża: Wilson powróci do Europy w październiku w celu proklamowania Ligi narodów i przewodniczyć będzie na posiedzeniu, na którym założona będzie Liga.

Poseł włoski w Berlinie.

Lugano, 28 lipca. (Tel. wł. „Iskry".)

„Popolo Italia" donosi, iż ambasadorem włoskim w Berlinie mianowany został de Martino, sekretarz generalny minist. spr. zagranicznych w Rzymie.

Redaktor i wydawca: Helena Monsiorska. Drukarnia „Iskry".